Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 52. **Kraków, piątek dnia 15 listopada 1901.** **Rok I.**

Walka z Kościołem.

WIEDEN 15-go. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przystąpiono do obrad nad wnioskiem dep. Erlera (niemieckie stronnictwo ludowe) skierowanym przeciw osiedlaniu się w Austrji zakonów. które musiały opuścić Francję.

Wnioski takie postawili socjaliści, niemieccy ludowcy, wszechniemcy i radykali czescy.

Dep. Erler twierdził, że immigracja zakonów do Austrji „jest niebezpieczeństwem, na które nie można patrzeć z założonemi rękami. Zakony są dla państwa wręcz niebezpieczne. Mowca przytacza zdanie cesarza Józefa II-go: „Gdybym wogóle mógł nienawidzić, nienawidziłbym Jezuitów“.

Dep. Eisenkolb (wszechniemiec) opowiadał dzieje różnych zakonów i twierdził, że „Rzym zniszczył każde państwo, w którem miał władzę; między innemi doprowadził do upadku Hiszpanię, Francję i Polskę“.

Dalsza dyskusja nad wnioskiem będzie się odbywała we wtorek.

Mamy więc w parlamencie dyskusję religijną. Faworyci p. Körbera, Wszechniemcy i socjaliści zaczynają »chronić państwo przed inwazją niebezpiecznych żywiołów«. Prusofile, dążący do medjatyzacji Austrji, i ludzie, którzy otwarcie głoszą zagładę dzisiejszemu porządkowi społecznemu — w roli obrońców państwa! Tak wygląda najnowsza odsłona tragikomedji, odgrywającej się właśnie w austrjackim parlamencie.

Że Wszechniemcy, w których programie widnieje dewiza »Los von Rom«, oponują przeciw immigracji zakonów — to rzecz niepotrzebująca komentarzy. Ciekawem jest, iż równolegle z prusofilami działają — nie pierwszy raz zresztą — socjaliści, ludzie, dla których »religia jest rzeczą prywatną«. Daszyński i Schönerer podają sobie dłonie i w imię wspólności interesów, w imię Jehowy i Wotana odżegnują »die Klostergefahr«.

Trudno o chlubniejszy i bardziej przekonywujący dowód potęgi Kościoła. Banda, której plugawy sztandar płynąć ma nad trony, nieustraszeni bohaterowie języka i prasowego rewolweru, drżą i kulą się ze strachu, gdy im się ukaże choćby cień zakonnego habitu. Czują instynktownie, że walka Krzyża i Ewangelii z czerwonym sztandarem i talmudem musi się skończyć tak, jak się kończą wszelkie zapasy światła z ciemnością, dobrego ze złem, prawdy z fałszem i obłudą.

Strach jest ich doradcą. Poszli za jego głosem czynownicy rosyjscy, wyganiający zakony z granic caratu, poszli prusofile, poszedł i pan Daszyński, »polski« socjalista, stając tym sposobem w jednym szeregu z moskiewskimi »diejatielami« knuta i prawosławia i z ajentami hakatyzmu.

Rzecz prosta, że odnośne wnioski upadną, bo prócz Wolfów, Daszyńskich *et consortes*, nikt inny w Austrji nie boi się spokojnych zakonników. Sam fakt postawienia takich wniosków jest wszakże godny uwagi i — politowania nad tchórzostwem i bezsilnością zjednoczonej *maffii* z pod czerwonego sztandaru i pruskiego bławatka.

Jest on również godny uwagi, jako mały przykład terroryzmu, któryby zapanował pod ewentualnymi rządami socjalnej demokracji. Takby wyglądała wolność sumienia w państwie socjalistycznem, takimi przywilejami cieszyłaby się w niem religja, ta jedyna »własność prywatna«, którą rzekomo uznają międzynarodowi zwolennicy własności. . powszechnej.

Taka próbka towarów z żydowskiego składu ogólnej szczęśliwości wystarczyłaby do oceny całego sklepu, choćby nawet reszta jego tandetnej zawartości, nie była ludziom rozsądnym aż nadto dobrze znaną. Społeczeństwo polskie odsyła ją też napowrót p. Daszyńskiemu, jako prawdziwy »*Muster ohne Werth*«. Idź złoto do złota!

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

*** W skupczynie serbskiej powiedział prezes gabinetu dr. Wuicz, że zarzuty, iż były gabinet Władana Georgewicza sprzeniewierzył 128.000 franków, są słuszne. Było to grubem nadużyciem. Nie można jednak winowajców karać, ponieważ zachodzi tutaj przedawnienie. Pozostaje tylko materjalna odpowiedzialność na drodze sądowej. Skupczyna orzekła też stosownie do oświadczeń Wuicza, że były gabinet dopuścił się przeniewierstwa — i przekazała zbadanie sprawy, oraz stawienie odpowiedniego wniosku osobnej komisji, złożonej z 3 członków.

*** Według doniesień z Petersburga, sułtan zamierzał zatarg swój z Francją przedłożyć do zbadania mocarstwom, które podpisały traktat berliński z r. 1878. Ożywiała go wiara, że wśród narad koncert europejski peknie, skutkiem czego napór Francji musiałby ustać. W tem Abdul-Hamid zawiódł się jednak; już przedwstępne badanie gruntu przekonało go, że propozycji jego nie poparłoby żadne państwo, i z tego powodu od pierwotnego planu odstąpił.

Za to są podobno widoki. że demonstracja floty francuskiej na wodach Mytilene przyczyni się do polepszenia doli Armeńczyków sama z siebie, bez pośrednictwa lub fizycznego nacisku z zewnątrz *ad hoc*. O ile źródła petersburskie oddają prawdę wiernie, ambasador rosyjski Synowiew zaleca sułtanowi poufnie, aby podjął w Armenji reformy w myśl zastrzeżeń berlińskiego traktatu, a Abdul Hamid dobre rady Synowiewa rozważa sobie dość chętnie.

W tym samym duchu wpływają na sułtana, jak z Petersburga zaręczają, także i inni rezydenci carogrodzcy. Może przeto być, że Armeńczycy doczekają się lepszych czasów z „dobrowolnej“ inicjatywy sułtana.

„Köln. Ztg.“ twierdzi, że w Paryżu również w taką wspaniałomyślną inicjatywę Abdul Hamida wierzą. W urzędowych kołach francuskich winszują sobie już nawet naprzód, że przejażdżka admirała Caillarda wzdłuż Śródziemnego morza wyda odnośnie do Armeńczyków bardzo świetne owoce, co w rezultacie podniesie oczywiście bardzo wysoko bez trudu i zachodów także urok Francji na bliższym Wschodzie.

*** Sułtan zamianował nowego wielkiego wezyra. Naczelny mistrz ceremonji Ibrahim-bej imieniem sułtana wręczył w niedzielę ministrowi sprawiedliwości, Abdur-Rahamanowi paszy nominację na wielkiego wezyra. Powóz dworski zawiózł nowego dygnitarza do Yildiz-Kiosku, gdzie go sułtan natychmiast przyjął i powinszował nowego dostojeństwa.

Abdur-Rahaman pasza ma około 65 lat. Pochodzi ze starej, znakomitej i czysto tureckiej rodziny Mniejszej Azji. Od młodości służył w administracji cywilnej państwa tureckiego, po za którego granice nigdy się nie wychylał. Zna prawie całą Turcję, gdyż był generał-gubernatorem (walim) wielu prowincji, jako to w Monastyrze, Siwas, Smyrnie, Costambolu i Adrjanopolu.

W 1882 r., w tym okresie, gdy godność wielkiego wezyra była zniesioną, piastował Abdur-Rahaman godność prezesa ministrów. Wprawdzie tylko przez trzy miesiące, lecz od tego czasu służył mu tytuł „jego wysokości“, jak wszystkim wielkim wezyrom. Po francusku rozumie, lecz nie włada tym językiem; stąd ma przeciętą możność porozumiewania się bezpośredniego z ambasadorami, co sułtanowi wielce na rękę.

Wielki wezyr zowie się po turecku „Sadr a'zam“, to znaczy dosłownie „wysokie miejsce przednie“, gdyż w sali przyjęć sułtańskiej tegoż, urzędnik najwyższy zajmował miejsce honorowe po prawej stronie komina, znajdującego się na wprost wejścia. W krajach mahometańskich, zwłaszcza w Turcji wielki wezyr zastępował sułtana podczas pokoju i na wojnie. Jedno przecież skinienie pana mogło go strącić z tego stanowiska.

W wieku XIX-ym, gdy w łonie Wysokiej Porty wytwarzały się coraz to wyraźniej ministerja oddzielne, władza wielkiego wezyra ograniczała się coraz to bardziej do zakresu funkcji prezesa ministów; dwukrotnie, raz za Mahmuda II w r. 1833, powtóre za Abdul-Hamida II w r. 1882 zniesiono godność wielkiego wezyra i zastąpiono urzędem i tytułem "Basz-Wekel“ (pierwszy minister).

*** W Londynie przemówił w klubie Carltona minister Brodrick w obronie boerskiej polityki Chamberlaina i Salisburego i rzekł; „Nigdy jeszcze nie toczono wojny z większą humanitarnością, jak teraz w Afryce południowej, chociaż śmiertelność w obozowiskach sprawia nam dużo troski. Przedłużenie wojny jest następstwem praktykowanej wobec buntowników łagodności. W obozowiskach i na różnych wyspach jest 42,000 boerów. Liczba zabitych, rannych i tych, co kraj opuścili i za słowem honoru obdarzeni zostali wolnością, wynosi 11,000 pod bronią stoi jeszcze 10,000. Rząd w tym stopniu przekonany jest o konieczności złamania oporu, że postanowił wesprzeć Kitchenera nowemi posiłkami. Jedna z kolonii ofiarowała się z pomocą. Dwa pułki konnicy, 2000 piechoty konnej i 2 bataliony piechoty regularnej odebrały rozkaz do wymarszu. Indje dostarczą również czterech batalionów i dwóch pułków piechoty, a oprócz tego wyślemy na teatr wojny pułki milicji jako ochotników“.

Z dziejów żydostwa.

Wpływ żydostwa na europejską kulturę.

Houston Stewart Chamberlain, autor głośnego dzieła p. t. „Podstawy XIX stulecia“ przyjmo-

wany był niedawno na osobnem posłuchaniu przez cesarza Wilhelma — co więcej, był na to posłuchanie specjalnie wezwany.

Audjencja ta sprawiła niesłychane przerażenie wśród żydostwa całego świata. Gazety żydowskie podniosły wielki gwałt, p. Houston Stewart Chamberlain jest bowiem w wielkiej niełasce u synów Izraela. Śmiał napisać znakomitą książkę z zakresu historyozofji, w której wypowiada śmiało i świetnie bardzo niezależne zapatrywania na rolę, jaką odegrało żydostwo w dziejach nowożytnej kultury.

Książka H. St. Chamberlaina tłomaczona jest właśnie na język polski. Tłomacz udzielił nam uprzejmie niektórych ustępów swego rękopismu, któremi z radością pragniemy podzielić się z naszymi czytelnikami. Oto co nam opowiada o żydach znakomity historyk:

„Już w najdawniejszych wissygockich czasach umieli żydzi jako handlarze niewolników i pośrednicy pieniężni zdobywać sobie wpływ i znaczenie. Jeśli nie wszędzie tak, jak wśród hiszpańskich Maurów zostawali potężnymi ministrami stanu, którzy idąc za przykładem Mardochaja, urzędy największe przynoszący dochód zapełniali „tłumem swoich braci“, — jeśli nie wszędzie, jak w katolickiej Hiszpanji, zdobywali godności biskupie lub arcybiskupie, to przecież ich wpływ wszędzie i zawsze był ogromny.

Już Babenberscy książęta trzynastego wieku dawali swoim następcom przykład, aby żydom powierzać zarząd finansów kraju, a tych żydowskich zarządców odznaczać honorowymi tytułami. Wielki Papież Innocenty III rozdał ważne stanowiska na swoim dworze żydom: rycerze Francji musieli zastawiać u żydów całe swoje mienie, aby módz wziąć udział w wyprawach krzyżowych. Rudolf Habsburski protegował żydów na wszelki sposób, „windykował ich jako pachołków swojej cesarskiej komory“; wyłączając zaś żydów z pod zwyczajnej sprawiedliwości utrudniał niesłychanie przeprowadzenie wogóle jakiejkolwiek skargi przeciwko żydowi.

Jednem słowem to, co nazywa „wtargnięciem żydów w naszą europejską historję“ nie przestało dać się uczuwać każdego czasu i na każdem miejscu. Ktoby był zdolny przestudjować historję z tym jednym celem, aby dokładnie wyłuszczyć dzieje żydowskiego wpływu, ten jak mniemam wyprowadziłby na światło dzienne fakta, jakich się nikt nie spodziewa.

Bez drobiazgowego badania możemy ten wpływ tam tylko wyraźnie i niewątpliwie stwierdzić, gdzie żydzi w znaczniejszej liczbie się znajdowali. W drugim wieku naprzykład — żydzi byli w znacznej większości na wyspie Cyprze; postanowili tedy utworzyć tam państwo narodowe i dążyli do tego celu zapomocą systemu znanego ze starego testamentu: oto zamordowali jednego i tego samego dnia wszystkich innych mieszkańców wyspy w liczbie 240.000; ażeby zaś to państwo wysepne nie pozostało bez silnego oparcia o ląd stały, wymordowali odrazu 220.000 nieżydowskich mieszkańców miasta Cyrene.

W Hiszpanji dążyli do tego celu z większą przezornością i podziwu godnym uporem. Właśnie pod rządami tego samego króla Wissygotów, który ich obsypywał dobrodziejstwami, przywołali pobratymczych sobie Arabów z Afryki; bez nienawiści, jedynie dlatego, ponieważ mieli nadzieję, że na tem zarobią, zdradzili własnego swego opiekuna.

Pod Kalifami zyskiwali stopniowo coraz większy udział w rządach; „koncentrowali“, jak pisze na wskroś przyjazny żydom historyk Hemann, zarówno duchowe jak i materjalne siły zupełnie w swoim ręku; przytem naturalnie kwitnące maurytańskie państwo szło duchowo i materjalnie ku zgubie, co jednak żydom było zupełnie obojętne, ponieważ tymczasem w państwie Hiszpanów, powołani tam, aby wpływ maurytański wyprzeć, mieli już zupełnie pewne dla siebie podstawy.

Ruchome bogactwo kraju leżało tu zupełnie w ich rękach; posiadłość ziemska przechodziła coraz rozleglej w ich ręce przez lichwę i zakupno zadłużonych dóbr szlacheckich. Od sekretarza stanu do ministra skarbu, wszystkie urzędy, które miały do czynienia z podatkami i pieniędzmi, były w żydowskich rękach. Przez lichwę mieli w zastawie prawie całą Aragonję. W miastach stanowili większość zamożnej ludności. Zupełnie przezorni, jak zawsze, nie byli także i tam; potęgi tej używali na to, aby pełnemi garściami zdobywać sobie przywileje. Tak naprzykład wystarczała przysięga żyda, aby dowieść, że Chrześcijanin winien mu jest pieniądze (tak samo było zresztą w arcyksięstwie Austrji i w wielu innych krajach), podczas gdy świadectwo Chrześcijanina przeciwko żydowi, nie miało przed sądem żadnego znaczenia. Takich i tym podobnych przywilejów nadużywali żydzi w tak niezmiarkowany sposób, że wreszcie ludność się wzburzyła.

Podobnie byłoby się działo i w Niemczech, gdyby Kościół i przezorni mężowie stanu zawczasu nie zapobiegli złemu. Karol Wielki przywołał żydów z Włoch dla zarządzania swymi finansami; wkrótce zapewnili sobie oni wszędzie, jako dzierżawcy podatkowi, wpływ i bogactwa, i korzystali z nich, aby dla swego narodu ważne wyrobić przywileje: przywileje handlowe, nieznaczny wymiar kary przy zbrodniach etc. Co więcej, zmuszono całą ludność, aby dnie targowe przełożyła na niedziele, ponieważ zwyczajowe dotychczas sobotnie targi były żydom ze względu na ich Sabbath niemiłe. Należało wówczas do dworskiego dobrego tonu odwiedzać synagogi!

Ale dość prędko nastąpiła silna reakcja i to bynajmniej nie tylko jako skutek podburzania ze strony duchowieństwa, jak to lubią historycy po największej części przedstawiać, — takie objawy bywają tylko łupiną, ale nie jądrem historji — ale w pierwszym rzędzie dlatego, ponieważ Germanin równie dobrze był urodzonym przemysłowcem i kupcem, jak urodzonym wojownikiem, a więc, skoro tylko wraz z tworzeniem miast te instynkty się w nim ocknęły, przyjrzał się uważnie grze swego nieuczciwego konkurenta i pełen gwałtownego oburzenia, zażądał, aby go oddalono.

I w ten sposób można aż do dzisiejszych dni śledzić przypływ i odpływ żydowskiego zalewu. Wszystkie wojny naszego stulecia stały w szczególniejszym związku z żydowskiemi operacjami finansowemi, od rosyjskiej wyprawy Napoleona i roli widza, jaką grał Nathan Rotschild podczas bitwy pod Waterloo, aż do powołania Bleichrödera z niemieckiej strony, a Alfonsa Rothschilda z francuskiej do rokowań pokojowych roku 1871 i aż do Kommuny, która od początku dla wszystkich patrzących głębiej, wyglądała na żydowsko-napoleońską machinację.

Ten polityczno-społeczny wpływ żydów oceniany jest bardzo rozmaicie: najwięksi politycy wszystkich czasów uważali go za zgubny. Cicero naprzykład (który jakkolwiek nie był największym politykiem, to jednak trzeba go uważać za doświadczonego męża stanu), objawia prawdziwą trwogę przed żydami; gdy rozprawa sądowa dotykała w czemkolwiek interesów żydowskich, zaczynał mówić tak cicho, aby tylko sędziowie go słyszeli; czynił zaś to dlatego — jak mówił — ponieważ wie, do jakiego stopnia wszyscy żydzi trzymają się razem i jak umieją przez zemstę gubić każdego, kto śmie przeciw nim wystąpić; zresztą, przeciwko Grekom, przeciwko Rzymianom, przeciwko najpotężniejszym ludziom swego czasu, grzmi Cicero najstraszniejszemi zarzutami, wobec żydów wszakże radzi jak najdalej posuniętą przezorność, są oni dla niego tajemniczą potęgą i z jak największym pospiechem przesuwa się przez ową stolicę „podejrzliwości i oszczerstwa“ Jeruzalem; taką opinję miał o żydach Cicero za konsulatu Juljusza Cezara.

Cesarz Tyberjusz, zdaniem wielu historyków najtęższy władca, jakiego Rzym posiadał, uznawał immigrację żydów za niebezpieczeństwo narodowe, a było to jeszcze przed zburzeniem Jerozolimy. Fryderyk II, cesarz niemiecki, zapalony wielbiciel wschodu i mecenas żydowskich uczonych, wykluczył jednak żydów od wszelkich urzędów publicznych wbrew panującemu wówczas zwyczajowi. Nieraz też wypowiadał swoje zdanie i przestrogę zarazem, że żydzi przypuszczeni do władzy, zawsze jej nadużywają.

W ten sam sposób wyrażał się cesarz niemiecki Fryderyk II Hohenzollern.

Co się tyczy społecznego wpływu żydostwa, przytoczę dwóch wielkich ludzi, których zdanie nie może być nawet żydom podejrzane. Ludźmi

---

38)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Wróciła do swego pokoiku i tam, ochłonąwszy z gniewu, zaczęła rozmyślać nad tem, co zaszło. Widocznie szpiegowano ją. W jakim celu? Zaniepokoiła się dziewczyna.

Czyżby on miał rzeczywiście jakie względem niej zamiary i w podobny sposób chciał na niej wymódz przyzwolenie? Oburzyła się na myśl samą. Zresztą co on jej może zrobić? Dowiedzie, że była na manifestacji? Cóż stąd? Było całe miasto, i nikomu nic się nie stało. Z przyzwyczajenia wyjrzała przez okno: najlepiej myślała, patrząc na ciemne mury tumu i na plac najczęściej bezludny. Patrzała długo, rozmyślając nad tem, czy nie byłby to dobry pretekst do wyjazdu za granicę, gdyby tak zwróciła uwagę ojca na machinacje sędziego śledczego, urządzane w celu zdobycia jej ręki. Zapomniała Kazia, że na wyjazd za granicę trzeba paszportu, a tego mogą jej odmówić, nie podając nawet żadnego powodu odmowy.

Przez plac przechodziło trzech stójkowych. Kazia machinalnie śledziła za nimi, pogrążona w niewesołych dumaniach. Widziała, jak stanęli, obejrzeli się, czegoś szukali, naradzali się... spostrzegła, że zbliżył się do nich Maciej, coś im mówił, tłomaczył i wyraźnie wskazywał ręką na ich dom, na drzwi i na poddasze. Zastanowiło ją to, nie naprowadziło jednak na razie na żaden domysł lub przypuszczenie. Cała jej uwaga została pochłonięta czem innem: sędzia wraz z gościem powrócił do swego gabinetu.

— Trzeba nam skończyć tę sprawę Zwierkowa — mówił Litwicki spokojnie. — Sąd naznaczony na poniedziałek. Będę bardzo rad, jeżeli zdołam pana przekonać, panie sędzio, o niepoczytalności w chwili popełnionej zbrodni.

— To być nie może — bronił się Potuliński — wszystkie okoliczności obciążają winę w sposób niezbity: pan to nazywasz niepoczytalnym stanem, gdy oskarżony najmuje o cały tydzień naprzód pokój, do którego ma wprowadzić ofiarę, obija ściany dywanami, udaje zamach na własne życie tak, by zostały dowody wrzekomego otrucia się... To pan nazywasz niepoczytalnym stanem? Gdybyś pan był na mojem miejscu i musiał wedle prawa i sumienia wydać wyrok w podobnej sprawie...

— A jednak, pozwól pan sobie zauważyć, panie sędzio, że gdy chodziło o zapewnienie sobie posady wieczystego sędziego, zrobiłeś nam pan tę wielką uprzejmość i uwolniłeś naszego człowieka, bośmy nie chcieli, by urzędnikowi w tym kraju dowiedziono nadużycia przy pełnieniu obowiązków służbowych. Zrobiłeś pan więcej nawet, bo skazałeś dwóch Polaków wspólników owej grabieży.

— Grabieży! Grabież jest przestępstwem, panie, a w tym wypadku chodzi o zbrodnię, i to jedną z najjaskrawszych, najwstrętniejszych, jakie zdarzyło mi się napotkać w długoletniej praktyce sądowej. To jest proces głośny, mój wyrok będzie znany po za granicą, moje nazwisko...

— Oh! Panie sędzio! Jeżeli panu o nazwisko chodzi, to się pan uspokój — było ono już drukowane za granicą w tamtym procesie i to w sposób jaknajniekorzystniejszy dla pana.

— Wierz mi pan — jęczał biedny sędzia, — że gdyby nawet chodziło o uprawnienie mię na posadzie, o emeryturę nawet, nie mógłbym w tym wypadku...

— A gdyby tak chodziło o pańską córkę naprzykład?

Serce młotem uderzało w piersi biednej Kazi...

— Co? co? — jakto? — jąkał przerażony sędzia.

— Nie trwóż się pan — uspokoił go urzędnik — wszystko od jego woli zależy. — Czy pan jesteś pewien, że nas nikt nie słyszy? — Czyj to jest pokój obok?

— To... jest właśnie.. jej pokój — ona tam nie siedzi zwykle.

— Dla pewności wolę zobaczyć — rzekł, wstając sędzia śledczy.

Kazia cichuteńko osunęła się na ziemię, przypełzła do łóżka, stanęła na brzegu materaca opierając się o ścianę i zakryła się swym rannym szlafroczkiem, zawieszając go na jednym palcu ponad głowę. Wyglądało to, jakby szlafrok wisiał na ćwieku wbitym w ścianę u nóg łóżka. Sędzia śledczy rozejrzał się po pokoju, zajrzał pod łóżko i wyszli obaj w przekonaniu, że Kazi tam nie było.

— Pan możesz się spodziewać — ciągnął powoli Moskal — wracając do gabinetu, że przez wzgląd na jego usługi oszczędzimy dziewczynę, która „z głupoty i młodości“ zapewne, nie wiedziała, dokąd lezie.

— Ona nie była na manifestacji — jęczał sędzia — przecież nie taiłaby się przed rodzicami!

— Nie taiłaby się — sądzisz pan? — Hm! mało wy znacie waszą córkę! A ja mam przeciwko niej dowody, które, spodziewam się, posłużą mi do przekonania pana, że młodemu nie jedno należy przebaczyć i sam pan się zgodzi, że Zwierkow, którego mamy wkrótce sądzić, jest także — „młody i głupi.“

— Co pan masz za dowody? — pytał sędzia, drżąc, jak w febrze.

— Patrz pan — „Sprawozdanie naocznego świadka“. — Jej pismo — nie zaprzeczysz pan, panie sędzio!

Sędzia sięgnął po papier.

— Czekaj pan: Sam panu odczytam dokument. Jeździła na obchód Trzeciego Maja, i zdaje sprawozdanie do jednego z najzajadlejszych pism zagranicznych.

To doskonałe! — śmiał się Moskal złośliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tymi są Herder i Goethe.

Pierwszy z nich pisze: Ministerjum, w którem żyd znaczy wszystko, gospodarstwo, w którem żyd ma klucze do garderoby, albo też prowadzi kasę, departament albo komisarjat, w którym żyd prowadzi główne intdresy, wszystko to są bagna pontyńskie, które nigdy nie wysychają. Posiadanie nieoznaczonej bliżej liczby żydów jest dla państwa europejskiego tak zgubnem, że nie można się kierować ogólnymi względami ludzkości, lecz każde państwo powinno z obowiązku skonstatować, jaka ilość tego obcego narodu może być cierpianą bez szkody dla krajowców.

Goethe schodzi jeszcze głębiej, mówiąc: „Jakże możemy dozwolić żydom na udział w tej najwyższej kulturze, której pochodzeniu i początkowi sami zaprzeczają?

Gothe i Herder zgadzają się zatem w zdaniu z innymi wielkimi ludźmi. Nie robią oni żydom zarzutów z ich rasowych właściwości, ale uważają ich za niebezpiecznych dla naszej cywilizacji i kultury. Inaczej nie wykluczaliby ich od udziału w dobrodziejstwach cywilizacji.

I cóż można przeciwstawić tym poważnym, przemyślanym i rozważnym zdaniom ludzi genjalnych? Chyba tylko puste frazesy narodu frazesowiczów, narodu, którego cała historja jest obładowana frazesami, i to frazesami z epoki, w której właśnie najbujniej kwitła frazeologja. Frazesami tymi są tak zwane „prawa człowieka“, parlamentarna blaga, obliczona na pusty zewnętrzny efekt. To jest jedyny argument, podnoszony zawsze i przy każdej sposobności przez żydów i ich przyjaciół.“

* * *

Taki sąd wydaje o żydostwie historjozof, człowiek głębokiej i prawdziwej wiedzy. Mamy nadzieję, że wkrótce będziemy mogli podać czytelnikom dalsze ustępy z jego niepospolitej pracy.

Z ziem polskich.

Proces wrzesiński.

Wczoraj rozpoczął się w Gnieźnie proces przeciwko rodzicom polskim z miasta Wrześni, którzy z powodu zaprowadzenia wykładu religji w języku niemieckim i bicia dzieci, oskarżeni zostali o zbiegowisko publiczne i podobne okoliczności, wyrażone w obszernym akcie oskarżenia.

Natłok na sądzie wielki, stanęli wszyscy oskarżeni. Swiadków 40 kilku. Obronę prowadzą adwokaci, Woliński, dr. Dziembowski, Türk. Obecni posłowie ks. prałat Stychel, dr. Dziembowski i Głębocki. Z policji radca Zacher. Prokuratorem Langner, przewodniczący radca sądu Kah.

Oskarżonych jest 23, mężczyzn i kobiet, a oto ich zawody: szewcy, robotnicy, uczeń szkolny, syn szewca, robotnice, uczniowie szewscy, żony szewców, mistrze rzeźniccy, córki ich i żony, żony murarzów, żony krawców, krawcy i żona tokarza.

Akt oskarżenia tak rzecz przedstawia: „W katolickiej szkole ludowej we Wrześni, a także gdzieindziej, wprowadzono w wyższych oddziałach naukę religji w niemieckim języku. Jako odpowiedź na to zarządzenie odbył się w dniu Wniebowstąpienia (16 maja) we Wrześni, wiec ludowy. Wskutek wygłoszonych tam mów, wpłynęli rodzice na dzieci, że te nie uczyły się zadanej im religji, na pytania nauczycieli nie odpowiadały i podręczników szkolnych w niemieckim języku nie przyjęły.

„Niektóre dzieci opowiadały świadkom Winterowi i Koralewskiemu, że wikarjusz Laskowski przy ćwiczeniach do chóru kościelnego powiedział w swoim pokoju dzieciom, że przy niemieckiej nauce religji nie mają odpowiadać, ani też podnosić palca.

„Ażeby przełamać upór dzieci, wykładano tylko, przez kilka tygodni przedmiot, a gdy dzieci nie uczyły się i nie odpowiadały, użyto dobrotliwych, a potem poważnych napomnień, a w końcu kar szkolnych, jak areszt i chłosta. Gdy ostatnia w dniu 20 maja 1901 na pewnej liczbie chłopców i dziewcząt w klasie katolickiej szkoły ludowej, w obecności powiatowego inspektora szkolnego, wykonaną być miała, a dzieci w tym celu zatrzymano, zjawiła się najpierw kobieta Klimas i prosiła skromnie, by tę karę jej dziecku darowano. Tę prośbę spełniono. Podczas gdy na innych dzieciach wykonywano chłostę uderzeniami trzciną na ręce i siedzenie, zgromadzili się na ulicy widzowie, z okien przeciwległych domów wyglądali ludzie, mówiono głośno o chłoście dzieci i gwar głosów dochodził do izby szkolnej. Udano się wtedy z dziećmi do izby, położonej od strony podwórza.

„Po chwili wszedł piekarz Świdowicz do sieni szkolnej i kazał powiatowego inspektora szkolnego wywołać i powiedział mu, aby zaprzestano chłosty, gdyż na dworze gromadzi się lud i buntuje. Ponieważ jednak Świdowicz już kilkakrotnie się nauczycielom w sprawie niemieckiej nauki religii naprzykrzał, przeto wyproszono go ze szkoły i poszedł sobie.

„Przy otwieraniu drzwi spostrzegł świadek Winter, liczną grupę ludzi stojących przed szkołą. Ponieważ obawiał się poważnych zaburzeń, przeszedł przez tłum do biura policyjnego, przyprowadził wachmistrza miejskiego Kozłowicza, ustawił go przed szkołą, udał się do izby szkolnej, polecił ostatnich dwóch uczni wychłostać i posłał ich przez podwórze do domu. Poczem udał się do sieni.

„Na ulicy krzyczano głośno i wyto, rzucono go o drzwi szkoły i bito. Po pewnym czasie, rozwarto drzwi, których skrzydła otwierały się na zewnątrz i 8—10 ludzi wpadło do sieni, do świadka przyłączyli się nauczyciele Koralewski i Schölzchen. Napastnicy krzyczeli, wyzywali i wywijali rękami w powietrzu.

„Po kilku minutach oddalili się, jak się zdaje, spowodowani przez Kozłowicza, nie zaczepiając świadków. Przed budynkiem szkolnym znajdował się liczny, krzyczący, wyjący, wyzywający i grożący tłum, który wskutek ulewnego deszczu nieco się rozproszył, lecz około godziny 2, gdy świadek przyszedł znów do szkoły, zgromadził się na nowo, wył i krzyczał.

„Gdy około godziny 2 powiatowy inspektor szkolny opuszczał szkołę, krzyczał tłum: „Hurra“ i „brawo“. Wezwani przez obecnych policjantów do rozejścia się, oddalili się, lecz wychodzili z drzwi domów, handli i szynków, gromadzili się na nowo i dokazywali dalej. Krzyczano: „Złodzieju, psia krew, niech żyje Polska, hura, brawo“ i podobnie.

„Obecni żandarmi i policjanci starali się ludzi rozproszyć, lecz gromadzenie się trwało do godziny 3 z południa. W następnej nocy, na 21 maja 1901 r., wybito nauczycielowi Kowalskiemu szyby. Także i w dniu 21 maja 1901 r. trwało to wzburzone usposobienie ludności: ludzie zgromadzali się, lecz ich łatwo rozproszono, krzyczano i wyto aż do ukończenia nauki; poczem tłum się rozproszył i wzburzenie ustało. Szczególnie nauczyciel Koralewski, który za skuteczną naukę języka niemieckiego w szkole otrzymał nagrodę 100 marek, był przedmiotem groźb, obrażeń i innych zaczepek. Dla bezpieczeństwa eskortowali go w dniach 20 i 21 maja policjanci do domu.

„Nie ma wątpliwości, że tłum ludzi zgromadzał i znowu zbiegał się, by swą obecnością, hałasem, pogróżkami, gwałtownemi czynami, dokonanemi na budynku szkolnym, powiatowego inspektora szkolnego i nauczycieli szkoły ludowej spowodować do zaprzestania chłosty dzieci i zaniechania jej na przyszłość“.

Z TEKI FELJETONISTY.

Statki podwodne.

W Anglji spuszczono już na morze pierwszy statek podwodny, za nim mają pójść i inne.

Statek podwodny, podobnie jak wiele innych nowszych zdobyczy sztuki wojennej, zawdzięcza swoje istnienie Francuzom. We Francji też po raz pierwszy wypróbowano ten najświeższy produkt geniuszu zniszczenia, mianowicie podczas ostatnich wielkich manewrów floty francuskiej. Podwodnej łodzi „Gustave Zédé“ udało się niepostrzeżenie podpłynąć do portu Ajaccio i równie niepostrzeżenie zbliżyć się do płynącego okrętu liniowego, godząc weń przytem torpedą. Rezultat więc znakomity.

Kierownicy manewrów unieważnili wprawdzie powyższy atak „Gustave'a Zédé“, raz ze względu na to, iż plan manewrów oznaczył port Ajaccio jako niedostępny nawet dla łodzi podwodnych, wskutek czego atak był zupełnie nieprzewidziany, powtóre i dlatego, że zaraz po wyrzuceniu torpetu „Gustave Zédé“ wykonał tak niezręczny manewr, iż w wypadku wojny prawdziwej niechybnie musiałby być uderzony przez okręt liniowy, tuż w tyle płynący. Z drugiej strony jednakże komendanci okrętów liniowych mieli wyraźny rozkaz zwracać szczególniejszą uwagę na statki podwodne, a mimoto przecie „Gustave Zédé“ nie został spostrzeżony.

Przykre zdziwienie wywołała ta okoliczność, że „Gustave Zédé“ z Tulonu aż w pobliże portu Ajaccio był ciągniony na linach, co jest możliwe jedynie podczas manewrów, a nie w czasie wojny. Na zarzut ten możnaby jednak odpowiedzieć, że właśnie na linii między Tulonem, a Ajaccio nie było ani jednego statku nieprzyjacielskiego, dlaczegóżby więc w podobnych warunkach nie można było ciągnąć na linach statku podwodnego nawet w czasie wojny? Zresztą przy innych sposobnościach przebywały już łodzie podwodne o własnej sile znacznie dłuższe przestrzenie, niż ta, o którą idzie.

W tem wszystkiem jednak najważniejszem jest to, że „Gustave Zédé“ niepostrzeżenie podpłynął i puścił torpedę. Że tam po wystrzale mógł być najechany (co zresztą przypisać należy w tym wypadku raczej niezręczności komendanta)“ o to mniejsza; faktem jest jednak, że zadanie swe spełnił. Jego ewentualne zniszczenie zostałoby w każdym razie świetnie zrównoważone wysadzeniem nieprzyjacielskiego okrętu. Nadmienić też należy, że statkowi podwodnemu ani w dziesiątej części tyle niebezpieczeństwa nie grozi co torpedowcowi.

Statkowi podwodnemu wyznaczają dość szczupły zakres działania — w bliskości wybrzeża. Już i tu atoli jego usług niedoceniać nie wolno, gdyż przy obronie wybrzeży i portów może on znakomicie i z wielkiem pożytkiem być zastosowany. Nadto, historja jego rozwoju dopiero się rozpoczęła, każdy rok, każdy miesiąc przynosi nowe ulepszenia.

Dalszy zarzut opiewa, że podczas niepogody i wzburzenia powierzchni morskiej widnokrąg działania statku niezmiernie się zacieśnia. Prawda i to, lecz zapominać nie trzeba, że w takich okolicznościach i on sam jest trudniej dostrzegalny.

Faktycznie największą trudność przedstawia, przynajmniej tymczasem, złe umieszczenie załogi. Żołnierze są tak przeciążeni wysiłkiem, że żadną miarą nie mogą dłuższy czas wytrzymać na pokładzie. Gdyby w tym względzie nie zaszła zmiana na lepsze, musiałaby upaść zdatność wojenna tych statków, przynajmniej na pełnem morzu. Jednakże najnowsze statki podwodne otrzymały już podobno tak ulepszoną konstrukcję, że załoga wytrzymuje na nich 48 godzin w drodze, bez nadmiernego znużenia. Bądź co bądź, służba na łodziach podwodnych wymaga jeszcze w dobie obecnej nie tylko śmiałej, gotowej do poświęceń załogi, ale wprost fanatyków.

Dla Francji byłyby łodzie podwodne już dziś bardzo cenne w wojnie. Chociażby bowiem w ogólności ograniczyć się musiała ich czynność tylko na obronie wybrzeży, to już blokada portów francuskich byłaby bardzo utrudnioną. W wojnie z Anglją zaś mogłyby statki podwodne z Francji z łatwością dotrzeć do bliższych portów angielskich, jak Portsmouth, mimo najczujniejsze straże floty nieprzyjacielskiej. Raz się do portu dostawszy, zdolneby były tyle wyrządzić szkód mobilizującym się okrętom wojennym, że koszta ich długoletnich prób sowicieby się opłaciły. Przedewszystkiem zaś taki statek podwodny sprawia samem zjawieniem się swojem wielkie zamieszanie i popłoch, jak każdy wróg niewidzialny, nieoczekiwany. Przeciwko torpedowcom może się eskadra, stojąca na kotwicy, bronić, przeciwko łodziom podwodnym nic się nie wskóra. Jedyna obrona w ucieczce. Lecz właśnie taka ucieczka bezustanna pożerać będzie siły załogi okrętowej, pozbawionej spoczynku nocnego, nadto pochłaniając o wiele więcej węgla, podniesie znacznie koszta utrzymania okrętów.

Cóż dopiero, gdyby udało się statek podwodny przystosować do służby na pełnem morzu! Jeżeli to nastąpi — a jest wielkie prawdopodobieństwo — natenczas statki podwodne staną się nowym potężnym czynnikiem, który w taktyce wojennej na morzu spowodować może gruntowny przewrót. *O..*

Ze świata.

Poganie na Syberji.

PETERSBURG 10-go. Z Wiatki donoszą tutaj o ciekawem zajściu.

Między przemieszkującymi tam szczepami Czeremisów i Wotiaków nie brak jeszcze i pogan. Są to przeważnie ludzie bardzo biedni i naturalnie ciemni. Odznaczają się łagodnością i spokojem. Nędzne ich wioski leżą pośród innych, zamieszkałych przez ludność chrześcijańską. Nie pozostało to bez wpływu na ich pojęcia religijne. Często chodzą do cerkwi i modlą się tam na równi z prawosławnymi przed ikonami św. Onufrego albo Mikołaja, tak jak w domu czczą swoich bożków z kamienia, drzewa lub gliny.

Popi starają się naturalnie o nawrócenie ich na prawosławie, co się też w części udało. Proces ten odbył się wszakże na drodze pokojowej, z pewnym nakładem wódki, którą owi poganie czczą więcej od wszystkich swoich bożków razem wziętych.

Od czasu jednak, gdy do pobliskiego miasta Sarupul przybył archirej Włodzimierz, stosunki znacznie się zmieniły. Był on do niedawna cenzorem dla dzieł duchownych w Petersburgu i uniesiony apostolskim zapałem, postanowił za jednym zamachem wyplenić z korzeniem całe pogaństwo, a cerkwi prawosławnej przysporzyć kilkuset nowych wiernych. Usłyszawszy, iż poganie czczą stare drzewa leśne i gromadzą się w ich cieniu na modlitwę, urządził wielką wyprawę do „świętego lasu“. W otoczeniu kilkudziesięciu „muży-

ków" z siekierami, udał się do wsi czeremiskiej, celem pościnania drzew pogańskich. Po przybyciu na miejsce, zarządził natychmiast ścinanie „bożków", sam zaś wśród huku siekier wygłosił olbrzymie kazanie, którego rzecz prosta, nikt z pogan porządnie nie zrozumiał.

Czeremisowie byli tak zdumieni i zaskoczeni tem, co się stało, że nawet nie przyszło im na myśl zaprotestować czynnie przeciw pustoszeniu swoich lasów. W niemem milczeniu słuchali odgłosu siekier, które waliły na ziemię ich bożyszcza i pozwolili archirejowi nietylko wypowiedzieć do końca piorunujące kazanie, lecz nawet dali mu spokojnie odejść do domu.

Ale po jakimś czasie, gdy pojęli, co się właściwie stało, ogarnął ich żal wielki i oburzenie. Gdyby archirej był się wówczas zjawił we wsi, mógłby nader ciężko odpokutować swoje zbyt żarliwe apostolskie zapały. Na szczęście powtórne przybycie archireja do świeżo nawróconych owieczek nastąpiło dopiero w parę tygodni po pierwszej bytności, kiedy już żal Czeremisów nieco się uspokoił. Ale i wtedy na widok człowieka, który w ich mniemaniu taką krzywdę wyrządził ich bogom, zawrzeli Czeremisowie strasznym gniewem. Cała wieś rzuciła się na archireja, który jako eskortę miał dwóch popów i kilku wieśniaków prawosławnych i zaczęła go turbować.

Kilku ludzi zabito i pokaleczono. Archirej wraz z popami ratował się ucieczką do lasu, gdzie krył się przez kilka dni. Dopiero po długiem błądzeniu udało mu się trafić z powrotem do miasta. Raport o całem zajściu poszedł natychmiast do Petersburga. Spodziewają się tutaj, że rząd postąpi z Czeremisami tak, jak zwyczajnie postępuje w razie jakiejś „miatieży". Wyprawi kozaków i każe zrobić porządek, czyli mieszkańców wsi pozabijać, domy popalić, a miejsce, gdzie stały, zaorać. W ten przecież sposób Rosja zawsze cywilizuje i nawraca uporne ludy... *P.*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Leopolda wyznawcy i Gertrudy panny; w sobotę Edmunda arcybiskupa; w niedzielę Stanisława Kostki, Salomei królowej polskiej i Grzegorza.

W niedzielę uroczysta Wotywa o godzinie 9 rano w kościele Najświętszej Marji Panny, w kaplicy św. Jana Chrzciciela, cechu krakowskiego, na cześć św. Homobona.

W Kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, w niedzielę rocznica poświęcenia kościoła.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 57 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 54, długość dnia godzin 3 minut 57.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i jelonki, spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Opiekunowie moralności" (Die Strengen Herren), kom. w 3-ch aktach G. Blumenthala i G. Kadelburga (nowość).

Niedziela: O godz. 3-ciej „Klub kawalerów", komedja w 3-ech aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

Z dnia na dzień.

„Nasz Głos" zaczyna z dniem dzisiejszym trzeci miesiąc swego istnienia. Stwierdzamy to dlatego jedynie, aby przypomnieć, że od wyjścia pierwszego numeru naszego dziennika, aż po dziś, nie było dnia, w którymby nie już nieuczciwa, ale wprost nikczemna konkurencja, nieprzebierająca w najhaniebniejszych, najbardziej upadlających środkach, nie rozsiewała kłamstw i fałszerstw najpotworniejszych i najbezecniejszych, aby tylko zaufanie w przyszłość i rozwój „Naszego Głosu" podkopać.

Szubrawe żydostwo z „Naprzodu" i faryzeusze z „Przedświtu", uprawiający lewą ręką pornografię, a prawą dewocję, podali skwapliwie rękę do pomocy temu „działaniu", które ma doprawdy chyba rzadkie przykłady w dziejach podłości ludzkiej; cała rozpasana orgja iście orjentalnych kalumnij, najdzikszych napaści i wymyślań, podejrzeń tak idjotycznych, że nawet odtrącenie nogą zbyt zaszczytną byłoby na nie odpowiedzią, zwróciła się przeciwko dziennikowi, który śmiał podjąć hasła antysemickie wówczas, gdy zdawało się już, że podstępna intryga p. Leszka Prus Wiśniowskiego i Banku bankrutów zgładziła na zawsze ruch antysemicki z widowni życia publicznego w Galicji.

Pojmujemy tę rozpacz i wściekłość: zanurzono się po same uszy w bagnie nikczemności, poruszono tyle sprężyn, zaryzykowano tak jaskrawe kolizje z kodeksem karnym, opłacono tak drogo pośredniczących rzezimieszków, wyrzucono tyle pieniędzy w błoto, aby tylko zamknąć usta niewygodnemu dziennikowi i użyć go swobodnie dla swoich celów... i wszystko poszło na marne! Przeliczono się. Wielka kampanja została przegrana. Została w ręku tylko zewnętrzna łupina, schnąca i więdnąca w oczach. Jądro, które chciano na zawsze zniszczyć, znalazło nowy grunt i bujnym pędem wyrasta w silne drzewo... Jak nie targać włosów na głowie, jak nie ryczeć z bólu, jak nie wołać wszystkich ziemskich i nieziemskich potęg, aby piorunem spadły i spaliły wznoszące się w górę konary!

Mamy szczere dla tych cierpień współczucie, pojmujemy bezsilną wściekłość, — możemy też na wybuchy odpowiadać pełną politowania wyrozumiałością, ale oświadczamy, że nie mamy żadnego zamiaru leczyć wściekłego bolu pociechą. Jedynie czas będzie dla niego lekarstwem — trzeba się będzie oswoić z tem, że „Nasz Głos" wychodzi i że niema na to żadnej innej rady, jak tylko chyba — wznieść na nowo sztandar bezwzględnego antysemityzmu, zdobyć się na zupełną niezależność i redagować dziennik jeszcze lepiej, niż jest redagowany „Nasz Głos". Ale — to znowu nie jest tak łatwe, zwłaszcza dla tego, kto nie jest do tego... przyzwyczajony!

* **Sekcja dobroczynna.** We czwartek odbyły swe posiedzenia grona opiekuńcze wszystkich okręgów ubogich, na których uchwalono i wypłacono 14-to dniowe zwykłe wsparcia ubogim, na podstawie poszczególnych sprawdzeń przez radców dobroczynnych.

Przy tej sposobności grono opiekuńcze I okręgu ubogich, pod przewodnictwem dra Grodyńskiego, uchwaliło jednomyślnie wyrazić byłemu przewodniczącemu tegoż grona, X. drowi Józefowi Capucie, przeniesionemu na posadę wikarjusza do Makowa, uznanie i szczere podziękowanie za gorliwe i skuteczne sprawowanie obowiązków przewodniczącego. Zarazem uchwaliło grono przedłożyć wniosek sekcji dobroczynnej o wyrażenie X. drowi Capucie uznania, w sposób jaki uzna za stosowny.

* **W sprawie wypadku na klininie chirurgicznej** otrzymujemy następującą informację: Sekcja sądowo-lekarska zwłok osoby zmarłej po operacji wykazała nie dający się za życia stwierdzić stan nerwowy, którym dotknięta osoba jest tak mało odporną nawet na lekki uraz mechaniczny, lub silniejsze wrażenie psychiczne, że pod ich wpływem traci życie. Temu też stanowi należy przypisać przyczynę śmierci Joannej Bednarczykowej, 32 lat liczącej, żony podurzędnika kolejowego. Ś. p. Bednarczykowa przed operacją i w czasie jej, objawiała wielką obawę, mimo, że operacja była małoznaczącą, a dokonywano jej bez narkozy chloroformowej, a tylko przy miejscowem znieczuleniu tropokokainą. Jest to środek znacznie słabszy od kokainy a zastosowano go w dawce dozwolonej lekospisem.

Wypadek o którym mowa zaszedł we środę dnia 7 b. m.

* **Z „Lutni".** Na dzisiejszy koncert wszystkie bilety na miejsca numerowane zostały rozsprzedane. — Bilety wstępu nabyć można przy wejściu do sali.

* **Z cechu krawieckiego.** Starszy cechu zaprasza Szanownych członków cechu krawieckiego na nabożeństwo, które się odbędzie w kościele N. M. Panny dnia 17 bm. o godz. 9 rano i na dzień 18 bm. o godz. 9 rano na nabożeństwo za zmarłych członków. *Ludwik Sechtling*, starszy cechu.

* **Z teatru.** Odbędą się dzisiaj dwie generalne próby z 3-aktowej krotochwili Blumenthala i Kadelburga „Opiekunowie moralności". W tej wesołej, a przyzwoitej sztuce grać będą główne i ważniejsze role panie: Sulima i Ordonówna, oraz panowie: Sobiesław, Przybyłowicz, Zelwerowicz, Walewski, Jednowski, Zawierski, Puchalski, Strycharski i inni.

Przed rozpoczęciem wczorajszego widowiska „Dziadów", które po raz dziesiąty wypełniło amfiteatr, zachorowała niespodzianie p. Wolska, grająca rólkę Kmitowej. Zastępstwa zasłużonej artystki, której niedyspozycja jest przemijającą, podjęła się już w czasie przedstawienia p. Sulima.

* **O teatrze ludowym** toczyła się ożywiona pogadanka we środę w „Kole literackiem". Zagaił ją p. Zawiejski, wywodząc, że teatr ludowy winien być umieszczony w Ujeżdżalni, ale tylko na przeciąg miesięcy letnich. Na zimę potrzebaby licznych, a trudnych adaptacji.

W dyskusji zabierali głos pp. Kotarbiński, Bandrowski i Ekielski.

* **Kasyno powszechne** w Krakowie rozesłało odezwę, w której oświadcza, że gotowe jest zmienić swoją nazwę na „Kasyno urzędniczo-obywatelskie", przyjmując wszakże, jak i dotychczas, na członków wszystkich godnych obywateli. W razie gdyby liczba członków wzrosła do 300, wkładka miesięczna uległaby zmianie z 3 koron na 2 kor. Nowo wstępujący od 1 grudnia b. r. członkowie będą uwolnieni od wpisowego w kwocie 4 kor.

Nie wątpimy, że liczba członków tego sympatycznego stowarzyszenia znacznie się wskutek powyższych ulg pomnoży. Dobre tradycje „Kasyna powszechnego" i gorliwość zarządu powinnyby wywrzeć na publiczności wpływ przyciągający.

* **W domu robotniczym** przy ulicy św. Tomasza l. 37 odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. przedstawienie teatralne, na którem amatorzy odegrają: „Chatę za wsią", dramat ludowy z tańcami w 6-ciu obrazach z powieści J. I. Kraszewskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* **Zwyczajne walne Zgromadzenie** członków Towarzystwa samopomocy lekarzy, odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali Kopernika (Collegium novum). Na porządku dziennym: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie z czynności wydziału, 3) Sprawozdanie kasowe, 4) Wnioski wydziału, 5) Wybory zarządu Towarzystwa i 6) Wnioski członków.

* **Firma L. Freege** urządza we własnym lokalu, Sukiennice l. 15 i 16, wystawę Chryzantemów i cyclamenów, od dnia 17 do 22 b. m. Czwarta część ze sprzedaży przeznaczona na głodne dzieci.

* **Ładny „akademik".** Policja aresztowała Karola Szczerbowskiego akademika, który trudnił się namawianiem młodzieży wiejskiej do emigracji przed spełnieniem powinności wojskowej. Nadto pobierał za swoje pośrednictwo różne kwoty, przez co dopuszczał się zbrodni oszustwa. Szczerbowski znajdujący się w aresztach policyjnych oddany zostanie sądowi karnemu.

Jak się dowiadujemy, Szczerbowski był nadzwyczajnym słuchaczem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z policją miał już wiele razy do czynienia.

* **Napad na żandarma.** Dziś w nocy na granicy Podgórza i Płaszowa, napotkał patrolujący żandarm jakieś podejrzane indywiduum i starał się je przytrzymać. Wtedy nieznajomy rzucił się na żandarma, który broniąc się skaleczył go pałaszem, a potem za uciekającym strzelił. Nieznajomy począł kuleć a wreszcie upadł. Żandarm udał się wtedy do poblizkich koszar lecz nieznajomy korzystając z tego umknął zostawiając na ziemi kapelusz i grubą okutą laskę.

)(**Obrady djurnistów** (Telef. ze Lwowa). W Izbie rękodzielniczej obradowali wczoraj wieczorem nad swą dolą dyetarjusze magistratu w liczbie około 20. Uchwalono wybrać komisję dla ułożenia petyeji, w której mają zażądać: Po roku nienagannej służby, podwyższenia 10 kor. miesięcznie; po drugim roku dalszych 10 kor. miesięcznie, a po 3 latach prawo do stabilizacji, emerytury i zaopatrzenia dla wdów i sierot. Prosić będą także o rozpisanie konkursu na posady manipulantów i oficjałów, których dotąd nie obsadzono.

)(**Kim jest złodziej Budkiewicz?** Z przeprowadzonych przez sąd krajowy karny dochodzeń karnych przeciw Janowi Budkiewiczowi o zbrodnię kradzieży, dokonanej na szkodę tutejszego bankiera żydowskiego Jonasza, okazało się, że nazywa się on właściwie Feliks Dołobowski, i jest poszukiwany przez sądy rosyjskie za zbrodnię morderstwa i liczne kradzieże. Rozprawa przeciw niemu toczyć się będzie przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych, w dniu 25 b. m. Po odbyciu kary Dołobowski odstawiony zostanie do granicy, gdzie wydany będzie Rosji.

)(**Żyd kontrabandzistą.** Przed trzema dniami otrzymały lwowskie władze skarbowe telegraficzne zawiadomienie z Bełzca, że w tych dniach przejedzie przez Lwów pewien człowiek, wiozący ze sobą większą ilość nieoclonych rosyjskich wyrobów tytoniowych. Zmobilizowano na dworcu straż skarbową, poinformowano odpowiednio straż akcyzową i czekano. Dziś w końcu, trzydniowe oczekiwania uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Porannym pociągiem przybył z Bełzca pewien żyd, z dużym podręcznym pakunkiem. Pomimo, że we Lwowie pozostać nie zamierzał, ale jechał wraz ze swym pakunkiem, a raczej trzema pakunkami dalej — do Węgier, przeszukano jego tobołki i znaleziono w nich 64 kilogramów troskliwie upakowanej rosyjskiej tabaki. Przemytnika aresztowano i towar jego skonfiskowano. Prócz tego, wymierzono mu odpowiednią do wagi przemyconej tabaki, a przewidzianą ustawami grzywnę, w kwocie 14.000 koron. Ponieważ przemytnik kwoty tej złożyć nie był w stanie, odstawiono go do miasta na inspekcję policyjną, a stąd wprost do więzienia sądu pow.

)(**„Trefny biskup, ale pieniądze jego koszerne".** W sprawie spadku po rzekomym biskupie amerykańsko-żydowskim, Horowitzu, donoszą dalej z N. Sącza, co następuje:

W rodzeństwie zmarłego są po największej części najzacofańsi żydzi chasydzi, czego najlepszym dowodem, że prawie wszyscy są belferami chajderów żydowskich. Gdy zostali wyśledzeni jako spadkobiercy i wezwani przez swych prawnych zastępców do oświadczenia się do spadku, wahali się przyjąć (!) go sądząc, że skoro zmarły zaskarbił sobie majątek przeważnie z czynności kościelnych, to z takich pieniędzy żydowi nie wolno korzystać (!). Za poradą więc tutejszych rabi-

nów, udali się do rabinów-cudotwórców z zapytaniem czy wolno im odziedziczyć spadek. Po dłuższej konferencji wydali rabini wyrok, zezwalający żydowskim spadkobiercom przyjąć spadek po biskupie, motywując odnośnymi przepisami talmudu, wedle których chociaż chrześcijanin „trefny“, jednak pieniądze jego są „koserne“. Dopiero po wydaniu tego wyroku oddali żydowscy spadkobiercy sprawę swym prawnym zastępcom.

)(**We Lwowie** krąży pogłoska, że wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu, Korytowski, zostanie dyrektorem dóbr cesarskich z siedzibą w Wiedniu.

§ **Jubileusz literatury chorwackiej.** Z Zagrzebia donoszą: Uroczystość 400-letnia literatury chorwackiej, obchodzona przez chorwacką Slavonię, Dalmację i wszystkie chorwackie miasta rozpoczęła się we wtorek. Miasto jest odświętnie udekorowane. Na uroczystość zjechali się: nestor archeologów chorwackich Don Bulie, poeta Katalanie Podeson Milic ze Splitu, burmistrz Lublany Hribar, wiele gości słoweńskich, a między tymi kilkunastu Polaków. Przybył także członek redakcji „Gazety Narodowej“ p. Zygmunt Skirmunt. Obchód rozpoczął się we wtorek przedstawieniem opery Lisińskiego „Porin“. Po przedstawieniu odbyło się powitanie gości w Stow. „Koło“. Wznoszono liczne toasty; imieniem pisarzy chorwackich wznosili toasty prezes „Koła“ Mazuranic Sandori Gialski. Z kolei odśpiewano kilka pieśni i hymn narodowy.

W środę wyruszył olbrzymi pochód uroczysty do katedry. Na nabożeństwie obecni byli między innymi arcybiskup Posilovic, rektor Brbanic, burmistrz Zagrzebia Moszyński, poeta Harambasic i w. i. W południe odbyło się uroczyste zebranie w „Sokole“. Gości witano okrzykiem „Živio!“ i wygłoszono szereg mów, w których składano hołd Markowi Marulicowi, twórcy poezji chorwackiej. Program wypełniły śpiewy i deklamacja. Popołudniu odbył się z kolei pochód „Sokoła“ i młodzieży ze sztandarami na cmentarz, gdzie złożono wieńce na grobach pisarzy narodowych. Wieczorem zebrała się publiczność na galowem przedstawieniu w teatrze. Entuzjazm panował duży.

Odbędzie się jeszcze uroczyste posiedzenie Koła literackiego i odsłonięcie pomnika pisarza Szenoi, wreszcie uroczystość zakończy bankiet, dany przez radę miasta Zagrzebia.

Nadesłano mnóstwo telegramów, w tej liczbie najwięcej z dzielnic polskich.

§ **Pożar ugaszony winem.** W Kalifornji, w okolicy Raygt, szerzył się niedawno pożar lasów i zagrażał pewnej winotłoczni. Ludność pośpieszyła na ratunek, lecz wkrótce zabrakło wody. Wtedy dyrektor fabryki kazał napełnić sikawki winem, pod działaniem którego pożar z zadziwiającą szybkością został ugaszony. Przyczyną tego zjawiska było to, że wino było jeszcze bardzo młode i znajdowało się w stanie fermentacji i wskutek tego zawierało w sobie dużo kwasu węglanego. Fakt ten raz jeszcze stwierdza, jak dzielnym przeciwogniowym środkiem jest kwas węglany.

§ **Morska kolej elektryczna.** Jestto kolej, przerzynająca morze, 4·8 klm. długa, od angielskiej miejscowości kąpielowej Brighton do starych osad Rottingdean i Owingdean, położonych na skalistych wapiennych wybrzeżach.

Podróżni tej kolei rozkoszować się mogą widokami urwistych skał nadmorskich i burzliwych fal oceanu, które przerzyna pociąg tej jedynej w swoim rodzaju kolei. Szyny tej kolei spoczywają na blokach cementowych, które w odległościach co metr, założone są i złączone z dnem morza. Szyny i bloki widoczne są częściowo podczas odpływu morza. w czasie przypływu zalewa je woda na 5 m. wysoko. Wóz tej kolei — jak łatwo wywnioskować — musiał być odpowiednio zbudowym, jakby na szczudłach. Cztery szczudła o wysokości 9·3 m. ze stalowych rur 28 cm. średnicy, złączone są u góry ramą, na której spoczywa właściwa skrzynia wozowa. U dołu są odpowiednio usztywnione i mają cztery koła o średnicy 1 metra, poruszające się na torze szynowym o odległości szyn 81 cm. Skrzynia u góry ma długości 13·7, a szerokości 6·7 metra, urządzona jest wewnątrz jako wygodny salon, z którego na górną platformę, jak na pokład okrętu, prowadzą schody. Osób pomieścić może 150. Siłą poruszającą jest elektryczność, prowadzona przewodami na masztach wzdłuż linji, dwa odbieracze ściągają elektryczność do elektromotorów, przekształcających ją w ruch obu wałów i kół.

Jazda trwa pół godziny, szybciej jechać nie można, albowiem tarcie kół o szyny we wodzie jest znacznie mniejsze, niż na sucho; przy większej więc ilości obrotów koła się ślizgają. Budowa jednego kilometra tej kolei kosztowała 6.245 funt. szterl. (wyż 70.000 złr. wa.). Jestto linja zbudowana dla użytku bogatych gości kąpielowych — czy się rentuje, niewiadomo dotychczas.

HUMOR.

Przy wynajmowaniu mieszkania.

Głowa rodziny, oglądając mieszkanie do wynajęcia — do siebie:

— Hm... to mieszkanie byłoby nie złe!... Ale cóż, brama w tym domu jest tak wązka, że obawiam się, czy moja żona przejdzie przez nią w swoim nowym — kapeluszu fantazyjnym!

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Saski St. Ladstätter z Wiednia — F. Herrig z Warszawy — M. Dymowska z Kijowa — W. Geissel z Felsztyna — L. Altenberg z Berlina — Hr. E. Rozwadowski z Petersburga — I. Zimmerman z Szanto — A. Bieliński Król. Polsk. — T. Zieliński z Kołomyi — A. Liege z Aachen — B. Hesselle z Aachen.

Nekrologja. Ks. Marjan Pawoni, zak. kazn. Dr. św. Teol., zmarł dnia 12 b. m. pod Witerbo we Włoszech niedaleko Rzymu w klasztorze Qwercia. Urodzony r. 182?, wstąpił do zakonu w r. 1847, gdzie wyświęcony został na księdza r. 1853. Był profesorem teologji w zakonie Dominikańskim we Włoszech, potem w Holandji, w Belgji, w Paryżu, wreszcie przeszło 25 lat pracował w Galicji z tych 20 lat w Krakowie, jako kierownik studjum zakonnego i przeor przez lat dziewięć. Jemu zawdzięcza wielu księży swe wykształcenie, a kościół ś. Trójcy w Krakowie wiele dzieł sztuki, bo prawie wszystkie ołtarze, konfesjonały, stalle itd. są jego pomysłu. Ukochał Polskę całem sercem i wyuczył się języka polskiego, a z listów jego już z Włoch pisanych przebijała się chęć powrotu do ukochanego Krakowa, gdzie spędził najpiękniejsze lata życia swego i tyle pracy podjął. Nabożeństwo za jego duszę odbędzie się w naszym kościele w sobotę dnia 16 b. m. o godz. 9 rano. R. i. p.

Rada miasta Krakowa.

Na początku wczorajszego posiedzenia sekretarz magistratu p. Nowicki odczytał pisma. Były tam: podanie p. Aleksandra Wójcika, brandmistrza miejskiej straży pożarnej, który prosi o policzenie mu czasu 2 lat 4 miesięcy 15 dni, które przed zorganizowaniem miejskiej straży pożarnej przepędził przy straży pożarnej ochotniczej. Prośbę funkcjonarjuszy straży pożarnej miejskiej o udzielenie zapomogi drożyźnianej. Prośbę stałych wyrobników nieetatowych miejskich o jednorazową zapomogę drożyźnianą.

Na zapytanie dra Bujwida, co słychać z miejskiem biurem pracy, odpowiedział prezydent Friedlein, że projekt już wypracowany; chodzi jeszcze o to, by komisja uchwaliła, że ma się go drukować. Elaborat ten jest obszerny i wydrukowanie go sporoby kosztowało.

Na zapytanie dra Rosenblatta, co się dzieje ze statutem miejskim, odpowiedział p. Friedlein, że nic mu o statucie i jego zatwierdzeniu nie wiadomo. (Ciekawość, skąd „Czas“ wytrzasnął swoją kaczkę o zatwierdzeniu statutu, puszczoną przed paru tygodniami? *P. R.*).

R. Rosenblatt spytał, czyby się nie dało tej sprawy przyspieszyć i prosił o przyspieszenie jej przez p. prezydenta.

Różne sprawy.

Na wniosek sekcji prawniczej i komisji wodociągowej uchwalono dać rodzinie ś. p. wiceprezydenta Pieniążka wynagrodzenie za czynności, dokonywane przez zmarłego, jako pełnomocnika Rady.

Sekcja proponowała przyznać 7000 kor. Rada uchwaliła 10.000 kor.

Na prośbę robotników ekonomatu miejskiego uchwaliła Rada przyznać im podwyższenie płacy dziennej o 10 ct. dziennie. Dotychczas brali po 90 ct. na dzień, obecnie płaca ich wynosi całego reńskiego.

Uchwalono dalej celem uregulowania ulicy Rajskiej nabyć od p. Tomasza Wróbla skrawek gruntu z jego realności. Gmina da p. Wróblowi kawał gruntu z ul. Karmelickiej i dopłaci mu nadto 258 k. 88 halerzy.

Następnie uchwalono różne

Kredyty dodatkowe.

Na inseraty uchwalono kredyt dodatkowy w kwocie 400 koron.

Na naprawę i uzupełnienie krzeseł, oraz stolików w sali Rady przeznaczono 300 koron.

Na donajęcie sił roboczych do czyszczenia miasta przyznano kredyt dodatkowy w kwocie 12.000 koron.

Na koszty sprowadzenia zbiorów po ś. p. Edmundzie Diehlu z Warszawy przyznano kredyt dodatkowy w kwocie 114 kor. 10 hal.

Udzielono kredytu dodatkowego w kwocie 900 kor. na koszty, połączone z przeprowadzeniem wyborów do Sejmu krajowego, oraz w kwocie 3360 kor. na koszty, połączone z przeprowadzeniem wyboru do Rady państwa.

Na pokrycie kosztów naprawy licezbnika w hali maszyn przeznaczono 805 koron.

Wniosek sekcji I. i II.: Na urządzenie studni w zakładzie Tallarda udzielono kredytu dodatkowego 940 k.

Sprawozdawca: Dyrektor Wdowiszewski.

Na pokrycie kosztów wyrównania i nadsypania placu Arjańskiego przeznaczono 3314 kor. i 30 hal.

Wniosek sekcji I. i II.: Na opał do maszyn, z powodu, że ceny koksu poszły w górę, przeznaczono dodatkowo 600 koron.

Na zaspokojenie reszty rachunków za podniesienie w r. 1900 pawilonu ćwiczeń w Parku Jordana przyznano kredyt dodatkowy 1.878 koron 79 hal. Zarazem uchwalono następującą rezolucję:

Poleca się Sekcji I i Magistratowi, aby przy robotach nagle wykonać się mających, gdzie grozi z powodu zwłoki większa szkoda majątkowi gminy, starali się w przyszłości roboty takie w jaknajkrótszym czasie, a w każdym razie spieszniej jak dotychczas wykonywać.

Na naprawy w hali targowej na placu Nowym przeznaczono 1.600 K.

Na roboty introligatorskie przyznano kredyt dodatkowy w kwocie 4000 K.

Na utrzymanie i naprawę budynków szkolnych 4225 koron.

Skrawek gruntu miejskiego przy ul. Arjańskiej uchwalono sprzedać p. Józefie Mikołajskiej za 70 K.

Prywatnemu seminarjum nauczycielskiemu żeńskiemu udzieliła Rada jednorazowej subwencji na r. 1901 w kwocie 800 K., zaś dla komitetu I Zjazdu przemysłowego w Krakowie na pokrycie kosztów Zjazdu jednorazową subwencję w kwocie 800 koron.

Na prośbę gminy Czarnej wsi zezwoliła Rada na uczęszczanie dzieci z tej gminy, oraz z Kawiorów do szkół krakowskich tylko do klasy IV, za opłatą 200 koron na czas bieżącego roku szkolnego.

Wreszcie uchwalono zakupić od p. Maurycego Wechslera parcelę gruntową, potrzebną pod ulicę Nadwiślańską i Krakowską za sumę 3106 K. 19 hal.

Na tem zamknięto jawne obrady i rozpoczęło się

Posiedzenie tajne.

Na porządku dziennym tajnego posiedzenia było przyjęcie do gminy kilkunastu osób oraz mianowania urzędników magistratu w dziale obrachunkowym i w kasie, oraz kilka innych drobniejszych spraw.

Rada zapewniła przyjęcie do gminy pp. Stefanowi Bojanowskiemu i żydom: Jośkowi Handwerkowi, Józefowi Silbersteinowi, Ludwikowi Laufowi, Jośkowi Nachnerowi; przyjęła do gminy żyda Mendla Storcha; przedłużyła p. Honoracie Józefczykowej, wdowie po śp. Stanisławie Józefczyku, adjunkcie magistratu, datek na wychowanie syna Zygmunta w rocznej kwocie 160 koron na przeciąg 2 lat, począwszy od dnia 8 maja 1901 roku; podwyższyła p. Annie Piwońskiej, wdowie po kontrolorze Rady miejskiej, pobierany dotychczas dar z łaski z kwoty 20 koron na 30 koron miesięcznie.

Sprawę obsadzenia posad w wydziale obrachunkowym magistratu i Kasie miejskiej odroczono.

ZE SĄDU.

Zawsze oni.

Przed tutejszym trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego stanął żyd Chul Rosenblatt, handlarz papieru i towarów galanteryjnych z Krakowa, oskarżony o fałszywą krydę.

Po przeprowadzeniu rozprawy której przewodniczył radca Błonarowicz, trybunał na wniosek prokuratora Pawłowskiego skazał Rosenblatta na 4 tygodnie ścisłego aresztu, obostrzonego postem co tydzień.

Żydowski oszust.

Żyd Simche Mett został za oszustwo skazany przez tutejszy trybunał orzekający sądu krajowego karnego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Rozprawie przewodniczył radca Katyński.

SESJA RADY PANSTWA.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów.

Dep. hr. Dzieduszycki polemizuje z Daszyńskim i oświadcza, że oskarżenia Daszyńskiego są falszem.

Być może, że Daszyński sam wierzy w to, co opowiada, ale informacje, jakie otrzymuje, są kłamliwe, a on przyjmuje je bezkrytycznie.

Byłoby poniżej godności reagować na ryczałtowe podejrzenia, z jakiemi produkuje się tutaj p. Daszyński, można je tylko odeprzeć żywą pogardą.

Uchwalenie komisji śledczej, jakiego żąda p. Romańczuk, byłoby bardzo groźnem precedensem, parlament zamieniłby się w konwent. (Żywe oklaski wśród Polaków).

Mowca odpiera z oburzeniem zarzuty, podniesione przeciwko marszałkowi Potockiemu, oraz zarzuty przeciwko samemu mowcy.

Omawiając stosunki parlamentarne, oświadcza mowca, że w tym parlamencie wszystko jest możliwe; Polacy mieli już wiele niespodzianek; większość nie wie już, czy może przeprowadzić to, czego żąda.

Szlachta galicyjska ożywiona jest tak dziś, jak i przedtem gorącą miłością Ojczyzny i ta miłość kieruje jej publiczną działalnością.

Mowca zastrzega się przeciwko temu, co powiedział Daszyński, jakoby polityka szlachty była dwuznaczną, inną wobec dworu, inną wobec ludu.

Stoimy wiernie przy państwie, które stało się dla nas ostoją sprawiedliwości i swobodnego narodowego rozwoju. (Żywe oklaski wśród Polaków.)

Gdy gdzieindziej postępują z nami okrutnie i niesprawiedliwie, my tu w Austrji chcemy dowieść, że nie jesteśmy zdrajcami i umiemy podtrzymać Tron, który sprawiedliwością się rządzi. (Bardzo żywe oklaski wśród Polaków).

Po szeregu faktycznych sprostowań, przystąpiono do głosowania.

W myśl wniosku Pacaka, uchwalono nagłość drugiej części wniosku Romańczuka, domagającej się, jak najszybszego wprowadzenia w życie osobnej ustawy karnej przeciwko nadużyciom wyborczym. Za nagłością głosowało i Koło polskie.

Nagłość I i III części wniosku Romańczuka większością głosów została odrzucona. Przeciwko nagłości głosowała cała dawna prawica.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do załatwienia czterech wniosków nagłych, wniesionych przez różne stronnictwa, w sprawie zabronienia wstępu zagranicznym klasztorom w granice Austrji. Zabrał głos dep. Erler z niemieckiej partji ludowej.

Z mowy hr. Dzieduszyckiego przeciwko Daszyńskiemu zaznaczyć należy, że hr. Dzieduszycki powoływał się na ciężkie zarzuty osobiste, jakie poczyniło temu posłowi pewne pismo (dawny „Głos Narodu“), aby zaznaczyć, że jeśli kto, to p. Daszyński niema prawa występować w roli Katona.

Hr. Dzieduszycki oświadcza, że p. Daszyński wprowadził do parlamentu taki ton, iż chłopi po karczmach nawołują się: „Nie wolno tak mówić, bo nie jesteś w parlamencie!“

Parlament przez sykofantyzm i demagogję stracił poczucie własnej siły wobec rządu. Daszyński odgrywa rolę sykofanta.

Marszałek Galicji dlatego tylko nie wydał spadkobiercom losów, w znanej sprawie, poruszonej przez p. Daszyńskiego, bo mu sąd nadopiekuńczy tego zabronił.

Co do stanowiska Daszyńskiego wobec żydów, wykazuje Dzieduszycki, że według Daszyńskiego każdy żydowski agitator, który działa dla Koła polskiego jest łotrem; takiż sam, jeśli agituje za p. Daszyńskim jest gentlemanem! (Daszyński woła: „Tak też jest Ekscelencjo!“)

(W dalszym ciągu swojej mowy użył hr. Dzieduszycki zwrotu: „duchowieństwo żydowskie“. Dlaczego nikt z duchownych w Kole polskiem nie skarcił natychmiast tego, obrażającego duchowieństwo, wyrażenia, wprost pojąć nie możemy).

Mowę swoją kończy Dzieduszycki poważnemi słowami: „Kto wznieci pożar w Galicji, ten nie potrafi już przeszkodzić, aby cała reszta austrjackiego domu nie spłonęła“.

Dep. X. Pastor oświadcza, iż nieprawdą jest, jakoby istniały kurendy biskupie, rzucające „potwarze“ na stronnictwa ludowe.

Są dwa rodzaje stronnictw ludowych. Jedno jest stronnictwem zdrowem, ktore dąży rzeczywiście do popierania dobra ludu, a które duchowieństwo popiera, i stronnictwo, które szerzy tylko nienawiść wzajemną i zatruwa lud.

P. Daszyński wie, że księża w każdej chwili gotowi są do pracy nad ludem, zna ich udział wybitny w Kółkach rolniczych, wie, jak pracują nad organizacją robotników.

Ale czynią to nie na podstawie programu socjalistycznego, ale na podstawie katolickiego programu.

Dalej zastrzega się mowca przeciwko twierdzeniu, jakoby nadużywano sakramentów jako rewolweru, jako środka walki politycznej. Wreszcie powiada X. Pastor: Jeżeli obrażą tu urzędnika lub wojskowego, wnet minister staje w jego obronie. Duchowieństwo żąda takiej samej obrony.

W dyskuji nad zamknięciem wstępu do Austrji dla klasztorów francuskich po dep. Erlerze, zabrał głos wszechniemiec Eisenkolb. Wśród napaści na klasztory, a w szczególności na Jezuitów mowca tak się zaplątał, że zaczął mowę czytać.

Przewodniczący wiceprezydent Żaczek wzywa mowcę, aby zaniechał czytania, ale przemawiał z pamięci, bo inaczej odbierze mu głos.

W tej chwili wszechniemcy obsypali Żaczka gradem obelg. Dep. Glöckner woła: „Czy pan jesteś Jezuitą?“ Dep. Stein wdziera się na trybunę i rzuca jakieś papiery, wołając: „Masz pan tu pierwszy wniosek naglący, będzie ich jeszcze 21, gdy pan z nami podejmiesz walkę.

Prez. Żaczek: Proszę stąd natychmiast odejść. Pan tu nie masz prawa wchodzić.

Dep. Schreiter: Do takiej bezczelności tylko Czech jest zdolny.

Dep. Stein (do Żaczka): Nie masz pan prawa do respektu z naszej strony, jesteś pan bałwanem!

Gdy dep. Eisenkolb skończył mówić, dep. Stein dobrowolnie wstał i przeprosił Żaczka za nieparlamentarny wyraz, żądając, aby Żaczek wzajem odwołał swoje słowa.

Wicepr. Żaczek oświadcza, że nie może niczego odwołać, ale ubolewa, że się dał unieść do zbyt ostrego tonu.

W końcu posiedzenia izba uchwaliła, aby pierwszym punktem obrad następnego wtorkowego posiedzenia była sprawa polepszenia bytu dyurnistów.

Wiedeń: Cesarz przyjmując na audjencji wiceprezydenta Kaisera rzekł:

„Smuci mię bardzo, że załatwienie najważniejszych spraw zwolna tylko naprzód postępuje i wygląda nawet tak, jak gdyby antagonizm stronnictw jeszcze się zaostrzył. Wszyscy skarżą się na regulamin i powiadają, że wymaga reformy, ale z żadnej strony nie pojawiła się inicjatywa do tego. Szczególnie ubolewać należy, że przez tak wiele wniosków utrudnia się uchwalenie budżetu“.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Schwytanie złodzieja.

Lwów: Jak donoszą z Żółkwi, został schwytany w Szczercu złodziej, który okradł żółkiewską kasę wojskową na 4800 K.

Sprawca kradzieży nazywa się Michał Borny, jest rezerwowym żołnierzem pułku ułanów. Będąc w wojsku, przesiedział za różne zbrodnie 11 lat w twierdzy.

Przy aresztowanym znaleziono z ukradzionej sumy 4800 koron, tylko 4302 K.

Dochodzenia wykazały, że Borny dostał się do małej komórki, która przylegała do małego pokoju, mieszczącego kasę. Przez otwór wybity w ścianie dostał się do kasy. Kradnąc, brał tylko gotówkę, zostawił zaś papiery wartościowe, między innemi książeczkę Kasy oszczędności na 14.000 K.

Prawdziwy morderca.

Lwów: Jak się okazuje, Kornel Czajkowski nie zabił więźnia Fedka Łożynę.

Sprawcą morderstwa jest inny więzień, pozostający we wspólnej celi z Czajkowskim i Łożyną. Nazywa się on Wojtyna, a cierpi na melancholię.

Wojtyna wobec trzech więźniów przyznał się do zbrodni.

Mowa tronowa w Dreznie.

Drezno: Ponieważ król z powodu zaziębienia nie mógł być przytomny otwarciu Sejmu saskiego, przeto mowę tronową odczytał książę Jerzy.

Mowa tronowa zaznacza na początku, że rząd jest świadom swojego obowiązku zaradzenia chwilowemu upadkowi ekonomicznemu i spodziewa się trwałej ochrony produkcji krajowej przez środki przygotowywane właśnie ze strony rządu Rzeszy niemieckiej.

Mowa poświęca dalej wzmiankę pokojowemu załatwieniu kwestji chińskiej, oraz męstwu żołnierzy saskich okazanemu w Chinach.

Zasoby państwowe się wzmogły, ale dochody, zwłaszcza z kolei państwowych, doznały obniżenia.

Z tego powodu zostaną Sejmowi przedłożone przedewszystkiem dodatki do podatków dochodowych, przyczem Sejm osobnem przedłożeniem odnośnego projektu ustawy zostanie zawezwany do załatwienia sprawy organicznej reformy podatków.

Mowa tronowa kończy wyrazem oczekiwania, że zły stan finansów państwa niemieckiego zmusi rząd do otwarcia nowych źródeł dochodów i tym sposobem usiłowania Saksonii o przeprowadzenie reformy finansów państwowych doznają pożądanego poparcia.

Z wojny w południowej Afryce.

Londyn: Wedle depeszy, otrzymanej od lorda Kitchenera, Dewet, który operował na północnym wschodzie rzeczypospolitej orańskiej, wyparty został na południe. Rzeczpospolita orańska prawie zupełnie jest oczyszczona z nieprzyjaciela.

Bruksella: Zapewniają tutaj, że gdyby trybunał rozjemczy w Hadze odmówił wzięcia pod rozbiór wniosku Boerów co do rozjemczego rozstrzygnięcia zatargu z Anglją, prezydent Krüger wystosuje pismo do trzech cesarzów z prośbą o pośrednictwo.

Wrzenie w Hiszpanii.

Barcelona: Panuje tu żywe wzburzenie między studentami wskutek dymisjonowania rektora uniwersytetu.

Rektor otrzymał dymisję wskutek tego, że się wyrażał ujemnie o zarządzeniach wojskowych podczas ostatnich rozruchów.

Do królowej-rejentki wysłano telegram protestujący przeciwko dymisji rektora.

Przed lokalami redakcji dzienników, manifestowano na rzecz autonomji uniwersytetów.

Sumy Loranda i Tubiniego.

Paryż: Nie jest tu tajemnicą, że pożyczka Loranda i Tubiniego, która była osią konfliktu francusko-tureckiego, nie wynosiła pierwotnie ani setnej części żądanej obecnie sumy 344.000 funtów tureckich. Nadto suma pożyczkowa została już dawno przez Loranda i Tubiniego odprzedana Armeńczykom i przeto w ręku poddanych francuskich nadal nie pozostaje.

Ta ostatnia okoliczność miała być główną przyczyną oporu sułtana, wobec pretensyj rządu francuskiego.

Jedna z gazet tutejszych zwróciła uwagę, że Waldeck-Rousseau, który był jednym z najznakomitszych adwokatów paryskich, występował już dawniej jako adwokat Loranda i Tubiniego.

Uzyskana na Turcji nadwyżka właściwej pretensji Loranda i Tubiniego ma być przeznaczona na agitację rządową przy wyborach, mających nastąpić w maju roku przyszłego.

Wiedeń: Cesarz przyjmował na audjencji wczoraj po południu uczestników powszechnych wieców biskupich.

Wrocław: „Schlesische Zeitung“ donosi: Wczoraj po południu na rozkaz cesarza Wilhelma wyruszyła do Wiednia deputacja ślązkiego 1-go bataljonu strzelców pod przewodnictwem komendanta oberstlieutenanta Becka, aby przedstawić się nowemu szefowi bataljonu, arcyksięciu Ferdynandowi Karolowi.

Berlin: „Reichsanzeiger“ publikuje uchwalone przez Radę związkową zmiany w projekcie taryfy cłowej. Cło od chmielu zostało podwyższone z 40 na 60, od mąki chmielowej z 60 na 90, wreszcie cło od towarów z pianki morskiej, o ile takowe będą w połączeniu z naturalnym lub obrobionym bursztynem, podniesiono z 200 na 400 marek.

Koniczyna będzie wolna od cła.

Berlin: „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, że upatrzonym następcą Hatzfelda na stanowisko ambasadora w Londynie jest dotychczasowy poseł w Hamburgu hr. Wolff Metternich.

Kijów: Spłonął tu gmach pułku piechoty. Żołnierzom z trudem udało się uratować sztandar pułku. Szkody wynoszą 60.000 rubli.

Amsterdam: Korespondent Biura Reutera w Hadze telegrafuje: Pogłoska o poronieniu królowej Wilhelminy nie znajduje wiary u kół dobrze poinformowanych. Konsultacja ginekologa może być w związku z symptomami całkiem innego rodzaju.

Książę-małżonek przybył wczoraj przed południem do Hagi, aby wziąć udział w polowaniu w okolicy tamtejszej.

Ateny: Francuska eskadra admirała Caillarda wpłynęła do portu w Pireus. Okręty greckie powitały ją salwami armatniemi. Ludność zgotowała Francuzom entuzjastyczne przyjęcie.

Kopenhaga: W północnym Jutlandzie szalała wczoraj gwałtowna burza, która spowodowała bardzo liczne przerwy w komunikacji kolejowej, telegraficznej i telefonicznej.

Znaczne szkody poniosła też marynarka. Na północny brzeg Zelandji rzuciła burza okręt szwedzki, pozbawiony załogi.

Nowy Jork: W kopalniach węgla w Pacahontas w stanie Virginja wskutek stopienia się drutu elektrycznego nastąpił wybuch i straszna katastrofa.

Kopalnia częściowo się zawaliła. 25 osób jest ciężko rannych. Wiele osób odniosło poparzenia.

NADESŁANE.

Za 5000 koron

jest do sprzedania pierwszorzędna optyczno-plastyczna

Panorama

znajdująca się tylko przez krótki czas przy ulicy Zwierzynieckiej. Otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem.

Wstęp od o-oby 10 ct.

Bliższa wiadomość w Panoramie

Z szacunkiem **F. ROCZNIK.**

2699 3 1

Panna inteligentna,

młoda, uzdolniona w krawieczyźnie **poszukuje odpowiedniej posady,** przyjmie także chętnie zajęcie w handlu. — Adres: **Dla A. K. Poste restante Rzepiennik strzyżewski.**

2696 3 1

Zmiana lokalu.

Magazyn i pracownia ubiorów męskich

2693 10 1

Stanisława Żurawskiego

przeniesioną została

na ulicę św. Anny l. 4,

obok handlu Kuczmierczyka

i poleca na sezon zimowy i karnawałowy ubrania z angielskich krajowych materyałów.

Wyborne pierniki

30 sztuk za 1 koronę,

Ozdobne Mikołaje

2694 10 1 poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

JÓZEFA SIERMONTOWSKIEGO

Kraków, - ul. Bracka l. 6. - Kraków.

6-cio letni konik

dobrze utrzymany z uprzężą i wolancikiem w dobrym stanie jest **do sprzedania** za przystępną cenę. Wiadomość w dziale inseratowym „Naszego Głosu“. 2681 6 1

C. k. Urząd pocztowy i telegraficzny w Strzyżowie

przyjmie **praktykanta**

z ukończoną 6-tą kl. gimnazyalną lub realną. 2673 3 1

OGŁOSZENIE!

Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że Gmina tutejsza zamierza sprzedać dom piętrowy murowany o 11 ubikacyach, w którym mieści się tut. c. k. Sąd powiatowy i areszta.

Reflektujący na kupno zechcą się zgłosić w Magistracie.

Myślenice dnia 30 października 1901.

Burmistrz. **St. Pindela.**

OBERMILER

żonaty lat 32 wszechstronnie wykształcony w większych młynach w mieleniu pszenicy. żyta, w wyrabianiu kasz perłowych zarówno zna się na tartaku większym gatrze przyjmie posadę w każdym czasie z obowiązuje się także reperacyi młynów i tartaku w młynach wodnych polskich robienia kół wodnych i palecznych wałów lub postawić nowy najlepszej konstrukcyi lub wydzierżawi młyn lub tartak wodny chętnie nawet w dalszych stronach, zgłoszenia proszę pod **Obermiler** poste restante Kraków, 2684 1 8 główna poczta.

Józef Eliasz

Rękawicznik.

Kraków, Plac Dominikański L. 1.

Poleca **rękawiczki własnego wyrobu** jakoto: **glansowane, duńskie, jelonkowe i angielskie,** oraz wszelkie inne roboty w zakres tego fachu wchodzące. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

2687 40 1

SZCZEPY OWOCOWE.

Ceny zniżone. Wysyłam do każdej poczty i stacyi. **Jabłonie, grusze, śliwy i czereśnie** 1 sztuka 50 ct., 10 szt. 4 złr. 75 ct. **Brzoskwinie, wiśnie, morele, węgierki, nektaryny, drzewa i krzewy. Ozdobne mam do sprzedania 3000 sztuk.** Krzewów w różnych odmianiach 100 sztuk 15, 20 25 złr. **Cennik nowy** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu. **E. UKLAŃSKI,** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków. 2484 12

Największy skład po cenach najniższych

Oryginalnych Rosyjskich „KALOSZY“

poleca

W. Kłosiński, ul. Floryańska l. 6.

UWAGA: Do każdej pary kaloszy dodaję bezpłatnie Elegancki Kalendarzyk literacko-ilustrowany, wartości 70 hal. 2683 0 2

NA SEZON!

Zimowe **paltoty, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, **w całości** wraz **z podszewką i watowaniem** całkowicie jak nowe farbuje lub chemicznie Maszyną czyści i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.

Znakomite wykonanie — Niskie Ceny

Zygmunt FLUSS

największa galicyjska-czesko-morawska szlązka parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań.

Własne Filie: w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7 we Lwowie tylko przy ul. Syktuskiej l. 26.

FABRYKA BERNO

Zeile 38. —— Telefon 567

WOBEC NADUŻYĆ PROSZĘ DOKŁADNIE UWAŻAĆ NA MÓJ ADRES 2531 11 6

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8 8

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Do sadzenia jesiennego

POLECAM: 2392 11 20

Drzewka owocowe

własnej kultury, w najlepszych odmianach

25000 Jabłoni	wysokopiennych	po 40	złr.	za 100 szt.
15000 Grusz	„	„ 50	„	„ „
15000 Śliw	„	„ 45	„	„ „
5000 Wiśni i Czereśni	„	„ 40	„	„ „

Szkółki drzew owocowych.

LUDWIK FREEGE, Kraków.

Sprzedaję tylko drzewka zdrowe pod każdym względem pewne.

Ilustrowany cennik specyalny dla szkółki drzew wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Parcelacya.

W powiecie wielickim 6 km. od kolei i od miasta powiatowego, obok drogi powiatowej, jest obszar dworski do rozparcelowania, grunta przepuszczalne, gleba pszeniczna, łąki znakomite. Budynek mieszkalny stary, ale w dobrym stanie. Łatwość zabudowania, gdyż materyał dostać można na miejscu. Cena za mórg przeciętnie 350 złr., z czego połowa zapłacona ma być gotówką, a reszta na korzystne spłaty rozłożoną. Parcele nabywać można w jednym kawałku i w dowolnej wielkości. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego w Wieliczce.**

Znakomity interes dla młynarzy

obeznanych z mlewem gipsu, przynieść mogący od 10—20 złr. dziennego czystego dochodu. Parowy młyn gipsu i mąki, o dwóch kamieniach dla gipsu a trzech dla mąki, z dwoma piecami do wypalania gipsu, prawie nowy znakomicie urządzony, z prawem kopania gipsu na przestrzeni na 30 lat wystarczającej, w raz z czterema morgami znakomitego pszenicznego gruntu i łąki, jest za cenę 8.000 złr. do sprzedania. Potrzebny kapitał 5.000 złr.

Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego w Wieliczce.**

2580 0 14

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct., — kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 180, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80.

Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10 — kurs II-gi złr. 2·70. (2613 25 1)

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Wskutek przeniesienia szkółki sprzedaję:

Wiśnie i Czereśnie

wysokopienne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 60 kor.

Kasztany alejowe do 2 metr. wysokości 40—70 hal.

Jabłonie i grusze wysokopienne i karłowe.

KRZEWY owocowe po najtańszych cenach. **TRUSKAWKI** 100 sztuk 2 kor.

Proszę zażądać cenników. Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej. Stacya kolei (linii Lwów-Bełzec.)

Handel pod firmą

L. CIEMIŃSKI

w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 14

poleca

wyborną i zdrową kuchnię zaopatrzoną zawsze wszelkie potrawy na świeżem maśle przyprawiane a na sposób domowy przyrządzane, przyjmując zarazem **abonamenta** miesięczne na obiady i kolacye po cenach **możliwie niskich,** przyczem poleca wszelakie **doborowe wódki, znakomite piwa, wina austryackie i węgierskie,** oraz tak **gorące jak i zimne przekąski.** 2525 7 5

Dziękując za doznane dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności ręcząc za rzetelną i uczciwą obsługę, jakoteż i doborowy towar.

Z wysokiem poważaniem

L. CIEMIŃSKI.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca do, **NAUKI**

Języków obcych

PRAKTYCZNE PRZYSTĘPNE ŁATWE METODY H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik **Polsko Francuski i Francusko Polski** t. zw. „Emigracyjny,“ największy i najdokładniejszy z istniejących

ułożyli

Kazimierski i Bopelowski

Wydanie nowe Kor. 16·—
w oprawie Kor. 18·—

Słownik **polsko-niemiecki i niemiecko-polski** kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Kor. 3. 2647 41 52

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.

2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.

3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.

4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“.

1874 45 22

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witemberg w Czechach, wydała ośm wyborných kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. **Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.**
2. **„ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.**
3. **Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.**
4. **Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.**
5. **Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.**
6. **Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.**
7. 8. **Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,**

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

Na śluby

wynajmuje 2589 2 5

najtaniej remizy i powozy oraz na **chrzty i wycieczki,**

P. Guzikowski, Grzegórzki l. 41, Telefon 336.

Hotel Polski

w Dębicy — w Rynku

polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem

WŁAŚCICIELE

2518 13 3 **restauracji kolejowej**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie